

Joanna Maleszyńska

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Arcydzieła francuskiej mediewistyki

Tytuł powyższy – *Arcydzieła francuskiej mediewistyki* – nawiązuje w oczywisty sposób do ważnego, choć z pozoru skromnego tomiku *Arcydzieła francuskiego średniowiecza* – biblii wszystkich studentów pierwszego roku polonistyki. Dla niektórych jest, by tak rzec, tylko „biblią pierwszą”, czyli zbiorem utworów, które na kolejnych latach studiów zostaną zastąpione przez inne, bardziej może porywające i odmieniające widzenie literatury, swoiście mitotwórcze antologie; inni pozostaną tomikowi wierni przez całe czytelnicze czy też badawcze życie, mimo przyrastania wiedzy o wybitnych dziełach epoki nowożytnej.

Antologia pt. *Arcydzieła francuskiego średniowiecza* zawiera pięć utworów – kamieni milowych literatury europejskiej: *Pieśń o Rolandzie*, *Opowieści* pióra Marie de France, *Dzieje Tristana i Izoldy*, *Percevala z Walii* autorstwa Chrétiena de Troyes oraz *Wielki Testament* François Villona. Wszystkie teksty opracował Zygmunt Czerny, a przełożyli Tadeusz Boy-Żeleński i (*Opowieści i Percevala...*) Anna Tatariewicz; całość ukazała się przed pół wiekiem, w pamiętnym 1968 roku [*Arcydzieła francuskiego średniowiecza* 1968]. Wcześniej, bo w 1967 roku, wyszła w Polsce monumentalna – choć przez autorów nazywana „skrótowym szkicem” – *Historia kultury*

*francuskiej. Wiek X–XX* [Duby, Mandrou 1967] Georges’a Duby i Roberta Mandrou, a w 1970 roku – *Kultura średniowiecznej Europy* [Le Goff 2002] Jacques’a Le Goffa. Obie te książki napisali francuscy uczeni reprezentujący historyczną szkołę Annales, obie też przełożyła na język polski Hanna Szumańska-Grossowa.

I jak młody badacz literatury nie może, sięgając do jej źródeł i zadziwiająco wybitnych początków, obejść się bez *Arcydzieł francuskiego średniowiecza*, tak chcący poznać kulturę francuską (i szerzej – historię Europy) student nie może pominąć lektury dzieł Duby’ego i Le Goffa: dwóch pierwszych na gruncie polskim arcydzieł francuskiej mediewistyki. Nie może pominąć, ale też, czytając (pisząca te słowa mówi z poziomu własnego doświadczenia czytelniczego), nie może oderwać się od tych arcygrubych (bagatela, 650 i 600 stron!) książek, od ich płynnej narracji, fascynującego sposobu odkrywania dawnych czasów i ich tajemnic, a później musi – po prostu musi! – sięgać po coraz to nowsze opracowania tych autorów, którzy stali się, za sprawą pierwszej lektury, bliskimi znajomymi, a także sprawcami nieodwracalnego zakochania się we francuskiej kulturze, literaturze i historii.

A sprawczynią, by tak rzec, „praktyczną” tego procesu była, rzecz jasna, tłumaczka: skromnie schowana za tekstem i wielkimi nazwiskami autorów, która ogromne tomiszczą uczonych badaczy przełożyła z wdziękiem i lekkością charakterystyczną dla oryginałów. Oto dowód: próbka stylu autorów francuskich w translacji polskiej tłumaczki.

Georges Duby:

[Kultura roku tysięcznego – J.M.] jest to kultura całkowicie chłopska i dlatego zadziwiająco zgrzebna. Ta prostackość nie zawsze bowiem była tak powszechna i wyłączna. [Pozostałe – J.M.] szczątki rusztowań innego życia, wzniesione niegdyś przez rzymskich zdobywców. Zarówno dla ich użytku, jak i dla najbardziej świątłych krajowców – bite, mocno zbudowane trakty przecinają, niemal nieuszkodzone, uprawne ziemie i leśne gęstwiny; biegną ku dawnym miastom, liczniejszym i mniej podupadłym na południu, gdzie jeszcze stoją czerpy budowli – amfiteatrów, łaźni, portyków – wzniesionych

w epoce Cesarstwa w wyniku całkiem innego sposobu życia. Ale te wielkie „drogi żelazne”, te trakty, których wyznaczenie legenda przypisuje Cezarowi, Brunhildzie czy innemu miejscowemu bohaterowi, są opuszczone, w miejscach do przebycia trudniejszych przerwane z braku opieki, rozmyte przez potoki i bagna – miasta zaś są niemal zupełnie puste: ledwie kilkudziesięciu winiarzy, hodowców bydła i księży mieszka wewnątrz ciasnych umocnień, wzniesionych w czasach pierwszych germańskich wędrowek i jest im tam całkiem przestronno, albo się rozpierzchają na obszarze dawnego miasta i skupiają w małych grupach przy jakimś budynku kult albo starożytnej ruinie, która się stała warownią czy schronieniem dla bydła. Oto, co zostało z Rzymu w krajobrazie: ruiny, bezużyteczna dekoracja, porośnięta trawą i krzakami [...].

Marne wyposażenie nie broni ich od chłodu i ciemności. Żyją na dworze, bo mieszkania są to lepianki, bez palenisk, bez okien, gdzie się chronią po to, by spać. Rytm życia zespolił się z rytmem pór roku. Zima jest długim snem: dni są krótkie, umiejętność oświetlania mieszkań zanikła i, żeby zaoszczędzić niewystarczających zapasów żywności, ludzie i zwierzęta drzemią; pośrodku zimy – krótki fajerwerk Świąt Bożego Narodzenia, świniobicie, dosyt mięsiwa. Wiosna przychodzi jak wyzwolenie – i radość mija, krótkie wytchnienie wśród prac rolniczych, chwila, w której dla bogatych zaczynają się przyjemności wypraw wojskowych, rozświetla całe średniowiecze. Potem przychodzi gorączkowe podniecenie lata, kiedy każdy schnie z pracy i zmęczenia. Takie istnienie, w którym czasu mającego zmienną wartość nie mierzy się, jest bardzo zwierzęce przez swoje podporządkowanie cyklom kosmicznym. [Duby, Mandrou 1967: 10–11]

Ten obraz X wieku zapada w pamięć na zawsze i nie daje się wyprzeć przez inne relacje. Autor dokonuje tu swoistego narracyjnego „wcielenia”: opowiada o spotkaniu starożytnego Rzymu z młodym, „wstępującym” dopiero Średniowieczem, budującym swoją kulturę na gruzach upadłej potęgi, tak jakby sam był świadkiem tych rozciągniętych przeciw w czasie wydarzeń. W tej sugestywnej

narracji daje się odczuć współczucie wobec ludzi żyjących krótko, w zgodzie z rytmem przyrody i całkowicie podporządkowanych cyklowi wegetatywnemu. To bardziej psychologiczno-społeczna fantazja na temat przeszłości niż jej pieczołowita rekonstrukcja; literackie wypełnienie konturu twardej wiedzy kolorami wyobraźni uczonego. DUBY i jego opowieść zaczynają władać wyobraźnią.

A Le Goff o sposobach widzenia Średniowiecza opowiada tak:

Odrodzenie i epoka klasyczna widziały [je – J.M.] na czarno. Były to czasy sztuki nazywanej „gotycką”, czasy barbarzyńskiej scholastyki. [...] Ten bieg rzeczy zaczął odwracać romantyzm. Miłość ruin przeniosła się z antycznych świątyń na zburzone zamki warowne i niedokończone katedry. Namienność do tych przedmiotów, pobudzających do marzeń, przeszła w pragnienie odnowienia ich, upiększenia, odbudowania albo nawet – tam gdzie były zaledwie śladem – zbudowania na nowo. Biegły w swoim kunszcie Viollet-le-Duc miał i mniej szczęśliwych współzawodników. Zdumiony Ren usiłował skryć w swoich wodach odbicia cudownych sylwetek *Burgersatzów* i podrabiane wieże katedry w Kolonii. We Francji przymiotnik *moyenâgeux* zastąpił dawny *médiéval*, neogotyck uwiódł duchowieństwo, burżuazję i Amerykanów. Stylizacja na trubadurów, powieści Waltera Scotta, Quasimodo i Aymerillota intronizowały średniowiecze w literaturze, a nieobliczalny Verlaine wymyślił „średniowiecze ogromne i delikatne”. Najlepsze, przeciętne i najgorsze czerpało ze średniowiecznych źródeł: Keats z *La Belle Dame sans merci*, Tennyson z *Morte d'Arthur* [...], Rostand z *La Princesse lointaine*. [...]. Błyskotliwości *Trubadura* i świetnościom wagnerowskim nie udało się całkowicie zagłuszyć mniej udanych tonów *Etienne Marcela* Saint-Saënsa czy *Sigurda* Reyera. Wszystkie przekonania polityczne odnajdowały swój ideał w tych szczęśliwych czasach: Anglicy tradycjoniści w Wielkiej Karcie, Anglicy nonkonformiści w Robin Hoodzie, Francuzi z lewicy w Grand Ferré, Francuzi zewsząd – w Joannie d'Arc. Liberalna burżuazja XIX wieku doszukała się własnego modelu – wraz z Augustynem Thierry – w ruchach komunalnych, zaś faszyści w XX wieku – w instytucjach korporacyjnych.

Każdy naród identyfikował swój nacjonalizm ze swoimi dziejami średniowiecznymi: z Francją wypraw krzyżowych i katedr, z Niemcami Fryderyka Barbarossy, z Hiszpanią Cyda, z Włochami Dantego i Marco Polo. [Le Goff 2002: 13–14]

I dalej:

[W]edług licznych chwalców średniowiecza, wynalazło ono wszystko: łuk łamany i perspektywę, czyli sztukę nowoczesną; młyn wodny, a więc w następstwie technikę maszyn; weksel, a więc kapitalizm; dialektykę, matkę postępowej myśli; miłość – stwierdził to po Engelsie Denis de Rougemont – i wreszcie śmierć, co zostało przyjęte powszechnie po pięknych studiach Alberto Tenentiego. Średniowiecze przedstawione w tej książce jest o wiele skromniejsze. [Le Goff 2002: 15]

Niemal kpiący ton akademika władającego swobodnie nie tylko wiedzą o Średniowieczu, ale i o jego recepcji oraz postrzeganiu w literaturze i filozofii ukazuje rozsądny, przesycony zdrowym krytycyzmem zmieszany z fascynacją stosunek autora do badanej epoki. Te „próbki stylu”, poetyckiego niemal (Duby) i ironicznego (Le Goff), pokazują, z jaką swobodą i erudycją ci badacze pisali o tym tysiącleciu historii – okresie kojarzącym się dotąd nie najlepiej, za którego rozwojem kulturalnym, muzycznym, literackim i artystycznym stała Francja.

## 1.

Duby i Le Goff nie należeli więc ani do bezwarunkowych chwalców, ani do zajadłych krytyków Średniowiecza. Szkoła *Annales*, z której się wywodzili, reprezentowała bardzo wyważony i zgoła odmienny od dotychczasowego „stosunek do epoki”<sup>1</sup>.

Ojcami założycielami *Annales* byli Marc Bloch i Lucien Febvre, przy czym Bloch prezentował zainteresowania *stricte* mediewistyczne, Febvre zaś skłaniał się do badań nad historią nowożytną,

1 Myślę tu o latach 50. i 60. XX wieku.

geograficzną i materialną. Założeniem szkoły, której nazwa powstała od tytułu periodyku naukowego wydawanego przez uczonych w Strasburgu – dawniej „Annales d’Histoire Economique et Sociale” (Roczniki Historii Ekonomicznej i Społecznej), obecnie „Annales. Histoire, Sciences Sociales” – był postulat zmiany sposobu badania przeszłości. A więc: odejście od klasycznych założeń i metod, wprowadzenie nowych; zmniejszenie w narracji udziału „wielkiej historii”, „historii zdarzeniowej” na rzecz opisu procesu różnorodnych przemian społecznych. Dla badaczy najważniejsza stała się historia pokazująca istotę związku postaw ludzkich z ich społeczno-gospodarczym otoczeniem (np. jak szlaki handlowe mogą wpływać na życie grup ludzkich, itp.). Tak ukazane dzieje pozwalały mówić o niedostrzeganej dotąd „historii mentalności”.

Wielkie wydarzenia wojenne, konflikty czy przewroty należą, zdaniem uczonych, do wierzchniej warstwy istotnych, ale szybko przemijających dziejów; to tzw. czas krótki. Najistotniejsze jest „długie trwanie” – okres nawet kilkusetletni, w którym można dostrzec przemiany struktur i postaw społecznych. Postulowana przez Annales „historia totalna” obejmowała zatem historię gospodarczą i społeczną oraz antropologię i geografę historyczną, składające się razem na ową „historię mentalności”. Do metod badawczych przypisanych dziedzinie dodano osiągnięcia z zakresu socjologii, ekonomii, geografii i historii sztuki.

Od momentu powstania, a więc od 1929 roku, szkoła Annales wydała kolejne pokolenia uczonych. Uczniowie Blocha i Febvre’a tworzący tzw. drugie pokolenie Annales to m.in. Fernand Braudel, Pierre Chaunu, Robert Mandron i właśnie Georges Duby. Do trzeciego pokolenia należał, wraz z Philippem Arièssem i Emmanuelem Le Roy Laduriem, Jacques Le Goff; czwarte pokolenie reprezentuje profesor EHESS – Jacques Revel [Strzelecka 2015].

Od samych pięknych francuskich nazwisk, brzmiących jak wyszukane metafory, może zakręcić się w głowie. A co dopiero, kiedy pozna się bliżej imponujący dorobek zacnej szkoły badawczej i poszczególnych jej przedstawicieli!

Pierwszą książką ze szkoły Annales przełożoną na język polski była *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka* Marca Blocha, wydana w Warszawie w 1960 roku, a przetłumaczona przez Wandę

Jedlicką<sup>2</sup>. Nie wiadomo, jaki był jej oddźwięk. Szkoła Annales istniała w świadomości polskich historyków wtedy raczej poprzez indywidualne lektury w języku oryginału<sup>3</sup>. Jeszcze w 1966 roku Eligia Bąkowska przełożyła i wydała *Inteligencję w wiekach średnich* Le Goffa, ale właściwą introdukcją Annales na polski grunt, wprowadzeniem jej autorów i zaszczerpieniem ich metodologii u nas w Polsce, było ukazanie się w 1967 roku *Historii kultury francuskiej*, a w 1970 roku – *Kultury średniowiecznej Europy*. Pionierskiej, ze względu na nikłą wówczas znajomość metody poznania historycznego, i tytanicznej, ze względu na obszerność tomów Duby’ego i Le Goffa, pracy translatorskiej dokonała Szumańska-Grossowa. To z jej nazwiskiem należy łączyć obecność trudnych i fascynujących dzieł Francuzów i w obiegu akademickim, i w bardziej popularnym, ogólnym obiegu czytelniczym.

Po tym swoistym „tłumaczeniu założycielskim” (ze względu na rangę naukową i kulturową książek)<sup>4</sup> nastąpi w Polsce istny wysyp przekładów wielkich i ważnych historyków francuskich. Po wczesnym wydaniu *Historii i trwania* Fernanda Braudela w 1971 roku (w przekładzie Bronisława Geremka) pojawią się na rynku księgarskim takie dzieła jak: *Morze Śródziemne i świat w epoce Filipa II* (1986) Fernanda Braudela; *Czasy katedr* (1986) oraz *Rycerz, kobieta i ksiądz* (1986) Georges’a Duby’ego; *Montaillou. Wioska heretyków* (1988) Emmanuela Le Roy Laduriego (1988); *Człowiek i śmierć* (1989) Phillippe’a Ariès’a; *Cywilizacja wieków Oświecenia* (1989) Pierre’a Chaunu; *Historia dzieciństwa* (1995) Phillippe’a Ariès’a; *Narodziny czyścica* (1997) oraz *Historia ciała w Średniowieczu* (2003) Jacques’a Le Goffa i – moje ukochane – *Damy XII wieku* (2000) Georges’a Duby’ego – w przekładach m.in. Eligii Bąkowskiej, Jana Grosfelda, Marcina Króla, Maryny Ochab i innych. Ten oszałamiający zestaw absolutnie podstawowych nie tylko dla mediewistyki

- 2 Książeczka, piszącej te słowa, autorce *Apologii piosenki* (2013), szczególnie bliska, bo w oryginale nosząca tytuł *Apologie pour l’Histoire*, powstała ok. 1940 roku.
- 3 Wspomina o tym Bronisław Geremek w wywiadzie, który z nim i Georges’em Duby przeprowadził Philippe Sainteny [Duby, Geremek 1995].
- 4 Synteza pióra Georges’a Duby’ego i Roberta Mandrou jest we Francji wciąż wznawiana; *Kulturę średniowiecznej Europy* Jacques’a Le Goffa nazywa się powszechnie „pomnikiem historiografii mediewistycznej”.

rozpraw – przydatnych przecież czy wręcz nieodzownych w takich dziedzinach, jak archeologia wiedzy, antropologia literatury, historia idei czy historiografia – zapoczątkowany został, ze względu na rangę tłumaczonych dzieł, przez pracę translatorską Szumańskiej-Grossowej.

Historycy tej miary co DUBY i Le Goff byli zarówno wybitnymi badaczami przeszłości, jak i eleganckimi akademikami co się zowie, pełnymi szacunku dla odbiorców nie tylko we własnym kraju. Obaj przyjaźnili się z podzielającymi ich poglądy naukowe polskimi historykami wieków średnich: Witoldem Kulą, Karolem Modzelewskim, Bronisławem Geremkiem. Ich kontakty były (co zaświadczały wydawnictwa reportażowe i wspomnieniowe) nie tylko zawodowe, ale i towarzyskie [Duby, Geremek 1995]. Z tych, ale nie tylko z tych, powodów (myślę stale o klasie badacza, intelektualisty, profesora, człowieka) francuscy historycy pisali specjalne przedmowy do polskich wydań swoich książek; pokazywali w nich, kim są, o czym piszą, i udowadniali, jak bardzo zależy im na zyskaniu nowych, zaciekawionych i wnikliwych czytelników.

DUBY i Mandrou pisali w przedmowie do wydania polskiego *Historii kultury francuskiej*, że opublikowanie ich książki przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe „poczytują sobie za zaszczyt”; podkreślali, że są uczniami Blocha i Febvre’a i jak oni uważają, że „historia nie rozwijała się podług rytmu wydarzeń politycznych i wojskowych”,

[s]tąd [...] periodyzacja tych dziejów jest inna niż periodyzacja historii politycznej, historii panowań, gabinetów, przemian instytucjonalnych; nie jest ona jednakże periodyzacją przemian gospodarczych [...], nie jest też periodyzacją historyków sztuki i idei, którzy starają się wyodrębnić szkoły i śledzić wpływy... Staraliśmy się, w pewnej mierze, wyodrębnić, odtwarzać i definiować kolejne klimaty francuskiej kultury, ujętej w swoim całokształcie. [...].

Ta książka więc, oparta na najnowszych pracach historycznych, powstała nie po to, by dać nowe „wyniki”, jak się to mówi w naszym naukowym żargonie. Zaś publiczności polskiej, która doskonale zna naszą francuską kulturę (obaj z doświadczenia



wiemy, jak bardzo jest rozpowszechnione w Polsce zamiłowanie do wszystkiego, co francuskie i wiedza o wszystkim, co francuskie) pragniemy dać naszą książką [...] jedynie i zaledwie próbę syntezy i ogólnego wyjaśnienia. [Duby, Mandrou 1967: 6]

Wyobraźmy sobie uśmiech tłumaczki, gdy przepisywała te zdania z francuskiego na polski! W latach 60. były prawdziwe – szkoda, że dziś są już tylko historyczne (w znaczeniu: dotyczące przeszłości, a nie współczesności).

## 2.

Le Goff w przedmowie do wydania polskiego *Historii kultury francuskiej* tak charakteryzował swoją pracę:

W zasadniczej części tej książki usiłowałem wydobyć w ich geograficznym uwikłaniu struktury mieszane, w jakich się jawi w pierwszym spojrzeniu historyka rzeczywistość materialna i rzeczywistość mentalna, wzajemnie splecione. [...]. Próbowałem także pokazać jak wiele korzysta historyk współczesny, zwracając się ku innym naukom humanistycznym – ku archeologii, socjologii, etnologii, jak pomocne okazują się techniki badawcze tych dyscyplin i ich problematyka dla dotarcia do najgłębszych pokładów kultury. [Le Goff 2002: 10]

Autor dziękuje także za owocną współpracę: polskim historykom i archeologom, redaktorom tomu i – na koniec – autorce przekładu: „I oczywiście najwyższe podziękowania kieruję do tłumacza, Hanny Szumańskiej-Grossowej, której wypadło zmagać się z tekstem pełnym dawnych nazw i słów oraz terminów specjalistycznych” [Le Goff 2002: 11]. I znów – wyobraźmy sobie – uśmiech przekładowczyni, która tłumaczyła oto właśnie podziękowania autora pod swoim adresem; tylko ona wiedziała przecież, jakie piekło musiała przejść, by „zachować stylistyczny urok oryginału, bez uszczerbku dla ścisłości terminologii i jasności zawartych w książce analiz” [Le Goff 2002: 11] – jak sama skromnie w przypisie zanotowała.

Le Goff wykonał we wstępie także ukłon w stronę swoich nadwiślańskich czytelników; pisał:

Historyk francuski, stając przed polskim audytorium, dobrze zdaje sobie sprawę z odwiecznej wrażliwości na historię i z tego, że od czasu ostatniej wojny patrzy ono na sprawy przeszłości w sposób nowy. Od jakiego innego kręgu odbiorców mógłby on oczekiwać cenniejszej i bogatszej krytyki lub aprobaty? [Le Goff 2002: 9]

Aż chciałoby się westchnąć za Villonem: ach, gdzie są niegdyśejsze śniegi? Gdzie się podziały, *ubi sunt*? Gdzie ci wspaniali odcytani odbiorcy, oczekujący zniuansowanego wywodu naukowego, dociekliwi i otwartogłowi? Polscy czytelnicy – wielbiciele kultury francuskiej...

Nowe spojrzenie na historię średniowieczną w połowie XX wieku stanowiło przełom w myśleniu o historii w ogóle. Pojawiły się nowe wątki badań, nowa perspektywa, nowe interpretacje znanego. Szacunek dla warstw niższych, nieposiadających oglądu kultury popularnej i ludowej jako wartościowego źródła wiedzy historycznej, fascynacja obyczajem i ludzkim ciałem – to nowe kierunki interpretowania przeszłości, dotąd pomijane lub lekceważone. Odczytywanie gestów i rytuałów na poziomie symbolicznym pansemiotycznego Średniowiecza stało się również sposobem poznawania dawnej kultury. Geremek pisał w odniesieniu do dzieła Le Goffa: „Przyszła też pora na badanie milczenia, na poznawanie śmiechu, na odczytywanie płaczu” [Le Goff 2002: 7]. I takie zdania działały na odbiorców jak najsztubtelniejsze poetyckie natchnienie.

Wszystko w tych badaniach historycznych, które umożliwiły (jako możliwość poznawczą) prace historyków ze szkoły Annales, było nowe: zakres poszukiwań, sposoby, metody, system wartościowania. Ale chyba najważniejszym elementem tych przemian był język: istotnie nowy, nowoczesny, eseistyczno-literacki. Ogromna w oddaniu go w naszej mowie zasługa Szumańskiej-Grossowej. Kolejny raz wyobraźmy ją sobie uśmiechniętą podczas lektury oryginału i dokonywania dzieła przekładu, bardziej usatysfakcjonowaną tym, co przeczytała, niż zatroskaną o znalezienie

odpowiednich słów w języku rodzimym dla oddania sensów i urody naukowej, a także wartości literackich, francuszczyzny.

Tłumaczenie Duby'ego i Le Goffa musiało być przygodą! Tak jak przygodą było dla mnie czytanie ich dzieł w końcu lat 70. Olśnieniem wyniesionym z lektury Duby'ego było stwierdzenie autora, że choć wiele innych (chińska, afrykańska itp.) kultur ma swoje odrodzenie, to żadna z nich, poza europejską, nie ma swojego Średniowiecza; Średniowiecze jest tylko europejskie, jedyne w swoim rodzaju, a raczej jedyne w ogóle<sup>5</sup>. Albo uwaga, która dała mi wiele do myślenia w związku z kategorią długiego trwania: że oto my, ludzie XX wieku jesteśmy bliżsi chronologicznie Joannie d'Arc niż ona Karolowi Wielkiemu; bo ludzie mało się od późnego Średniowiecza zmienili [Duby, Geremek 1995: 125].

Le Goff zaskoczył mnie, nie nazywając kultury średniowiecznej ani feudalną, ani chrześcijańską i sugerując, że określenia te nie wyczerpują specyfiki wieków średnich i nie oddają ich istoty; a Średniowiecze mentalnie trwało do XVIII wieku włącznie.

Było i jest o czym myśleć; i co czytać. Bo ujęta „zwrotami do polskiego czytelnika” nie przestaje studiować dzieł historyków francuskiego Średniowiecza po dziś dzień; podkreślę – nie będąc ani mediewistką, ani historyczką, tylko prostą polonistką. Czytelnik potrafi ocenić klasę przekładu utworu, nawet nie znając języka oryginału. W przypadku dzieł naukowych czy popularnonaukowych ta klasa przejawia się w łatwości czytania, w braku oporu, jaki mógłby stawiać trudny tematycznie, zawierający nowe wiadomości tekst; w jasności i precyzji wywodu, co jest szczególnie ważne w przypadku książek historycznych.

Tłumacz, wyposażony w znajomość języka oryginału, literalną i idiomatyczną, musi znać również kulturę, którą ten język reprezentuje, czyli – posiadać coś tak ważnego, jak **erudycja** [Balcerzan, Rajewska 2007: 5–12]; oznacza ona przede wszystkim odczytanie a więc ten, kto chce tłumaczyć, musi wcześniej przeczytać wiele innych książek; Szumańska-Grossowa nie tylko przeczytała, ale i przeżyła mnóstwo dzieł literatury francuskiej, zanim wzięła się do tłumaczenia rozpraw naukowych, dlatego też dokonane przez

5 To stwierdzenie w świetle nowych badań jest kontrowersyjne i często podważane.

nią przekłady Duby'ego i Le Goffa są tak doskonale: adekwatne do oryginału i łatwe w czytaniu.

3.

Jest pewien wiersz Zbigniewa Herberta z tomu *Hermes, pies i gwiazda* (1957), tego samego, który przyniósł utwory dla polskiej literatury ważne, jak *U wrót doliny*, *Pan od przyrody* czy *Pieśń o bębnie*. To *Odpowiedź*, przejmujące historyczno-współczesne i zbiorowo-indywidualne roztrząsanie możliwości czy też chęci, a zarazem niemożności czy też strachu wobec emigracji, czynu emigrowania, rozumianego jako ucieczka przed opresją. Zakończenie tego utworu, perswadującego sobie wciąż od nowa problematykę przynależności do miejsca („Wszędzie ta sama ziemia jest / naucza mądrość”), brzmi:

helleńska rzymska średniowieczna  
 indyjska elżbietańska włoska  
 francuska nade wszystko chyba  
 trochę weimarska i wersalska  
 tyle dźwigamy naszych ojczyzn  
 na jednym grzbiecie jednej ziemi  
 lecz ta jedyna której strzeże  
 liczba najbardziej pojedyncza  
 jest tutaj gdzie cię wdepczą w grunt  
 lub szpadlem który hardo dzwoni  
 tęsknocie zrobiają spory dół [Herbert 2004: 76]

Zawsze fascynowała mnie ta „liczba najbardziej pojedyncza”, która – mimo swego ultraindywidualizmu – pozwalała utożsamiać się z poetyckim podmiotem i z jego rozterkami. Choć trudno nie docenić trafnej dotkliwości zadawanych pytań (odejść? zostać?) przez – jak nazwał Herberta badacz – „poetę niepokoju” [Franszek 2018: wszędzie], istotne jest tu bardziej co innego: formuła użyta w odniesieniu do tradycji kultury europejskiej, której Polacy są spadkobiercami, wobec jednej z „duchowych ojczyzn”, to: „francuska nade wszystko chyba” [Herbert 2004: 76].

Jest w tym wersie i potwierdzenie, i wątpliwość, ale nie „wątpliwość kwestionująca”, by tak rzec. „Chyba” wyraża namysł, nie negację, jakby mówiący się zdumiał: ileż my tej Francji, jej kulturze, literaturze, politycznym i towarzyskim związkom – dawnym i nowym, emigranckim, rodzinnym, artystycznym i indywidualnym – zawdzięczamy!

W tradycji kształtowania europejskiej polskości czy polskiej europejskości Francja zajmuje miejsce centralne. W przyswojeniu dorobku literackiego ogromną zasługę położyli tłumacze i tłumaczki, także dotąd niehonorowana Hanna Szumańska-Grossowa.

Jej praca translatorska była tytaniczna, zważywszy na wagę, różnorodność i rozmiar przekładanych dzieł, zarówno literackich, jak i naukowych. Dzięki jej wysiłkowi mogliśmy się w domu europejskiej literatury poczuć jak u siebie.

### Bibliografia

- Arcydzieła francuskiego średniowiecza (1968), przeł. Tadeusz Żeleński (Boy), Anna Tatariewicz, wybór Maciej Żurowski, wstępy i przyp. Zygmunt Czerny, PIW, Warszawa.
- Balcerzan Edward, Rajewska Ewa (2007), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Duby Georges, Mandrou Robert (1967), *Historia kultury francuskiej. Wiek X–XX*, PWN, Warszawa.
- Duby Georges, Geremek Bronisław (1995), *Wspólne pasje*, PWN, Warszawa.
- Franaszek Andrzej (2018), *Herbert. Biografia*, t. 1: *Niepokój*, Znak, Kraków.
- Herbert Zbigniew (2004), *Wiersze wybrane*, a5, Kraków.
- Le Goff Jacques (2002), *Kultura średniowiecznej Europy*, Marabut, Gdańsk.
- Strzelecka Celina (2015), *Czas i historia w szkole „Annales”*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej”, nr 2 (23), s. 9–22, <https://tinyurl.com/23swjrdk> [dostęp: 31 marca 2019].

Joanna Maleszyńska

### Masterpieces of French Mediaeval Studies

Two significant volumes dedicated to mediaeval studies which sparked an engaged reception in Poland of the work of the Annales school were

Georges Duby and Robert Mandrou's *A History of French Civilization. From the 10th to 20th century* and Jacques Le Goff's *Medieval Civilization 400–1500*.

Although they are without a doubt scientific books, their literary value places them in the popular science genre. As early as a few years after their publication, both books were successfully translated by Hanna Szumańska-Grossowa, which contributed to the popularisation of the knowledge about French history among Polish readers.

It's a great achievement of Szumańska-Grossowa, who translated into Polish both fiction and scientific books, to enable Polish readers of the 1960s and 1970s to freely familiarise themselves with the greatest achievements of French and, more broadly speaking, European humanities.

**Keywords:** Middle Ages; history; culture; translation; translator; science; popularisation.

**Joanna Maleszyńska** – profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracuje w Zakładzie Poetyki i Krytyki Literackiej IFP UAM. Zajmuje się badaniem form literacko-muzycznych reprezentowanych przez gatunki wielkie i małe (operę, musical, pieśń i piosenkę), historią liryki XX wieku, twórczością piosenkową i kabaretową czasu wojny i okupacji, specyfiką kultury popularnej. Autorka książki *Apologia piosenki. Studia z historii gatunku* (2013).

ORCID: 0000-0001-6925-5907